

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Radek i zamach na Stalina

Proces terrorystów z Równoległego Centrum trockistów

MOSKWA. Wczoraj przed trybunałem wojskowym Sąd Najwyższy rozpoczął się proces przeciwko 17 oskarżonym, między innymi: Piatakow i Sokolnikowemu na czele.

Oskarża prokurator Wyżyski. Oskarżonych: Kniawę, Puszinę i Arnolda bronią adwokaci. Pozostali oskarżeni oświadczali, że będą się bronić sami.

Według aktu oskarżenia podjęli stworzyć nielegalną organizację pod nazwą Równoległe Centrum, które dążyło do obalenia istniejącego reżimu w porozumieniu z obcymi państwami, głównie z Japonią, Niemcami oraz do restauracji kapitalizmu.

Akt oskarżenia wspomina o oszustwach podstępnych z wojennymi atakami i sekretarzem tej placówki dyplomatyce. Do osiągnięcia tego celu miały prowadzić następujące środki: szkolenia w przedsiębiorstwach przemysłowych, na kolejach i w kopalniach, stosowanie aktów terrorystycznych przeciw kierownikom partyjnym i rządowym, a przede wszystkim usunięcie siły państwa, dążenie do wywołania wojny z Niemcami i Japonią i

organizacja akcji terrorystycznej i szpiegowskiej podczas tej wojny.

Radek był jednym z tych, którzy organizowali gwałty terrorystyczne, którzy m. in. mieli w swoim programie dokonanie zamachu na Stalina.

Na wypadek dojścia do władzy Równoległego Centrum obce mocarstwa miały otrzymać w ZSSR przywileje polityczne i gospodarcze oraz terytorialne. Niemcy miały otrzymać Ukrainę, a Japonia Kraj Amurski i prowincję nadmorskie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący Ulych pytał oddzielnie każdego z oskarżonych, czy przyznaje się do zarzucanych im przestępstw, na co każdy z nich dawał potakującą odpowiedź.

Na rannym posiedzeniu składali zeznania Piatakow, Radek, Serebriakow i Szestow.

Piatakow przyznał się do udziału w organizowaniu Równoległego Centrum. Celem uzyskania środków pieniężnych na prowadzenie nielegalnej akcji Piatakow, który był przedstawicielem handlowym w Berlinie, dawał zamówienia firmom niemieckim, którym przeplacał. Nadwyżka ta szła na korzyść Centrum.

Piatakow przyznaje się, że jako zastępca przewodniczącego

go rady gospodarki narodowej a następnie jako zastępca komisarza ciężkiego przemysłu kierował nielegalną akcją Równoległego Centrum na Ukrainie i w Syberii zachodniej.

Na Ukrainie starał się zorganizować przemysł kokso-wo-chemiczny. Piatakow poza tym przyznał się do nawiązania kontaktu z Kamieniem, który polecił mu wprowadzić do Równoległego Centrum Radka, Serebriakowa i Sokolnikowa, a poza tym nawiązać kontakt z przedstawicielami opozycji prawicowej Bucharincem, Rykowem i Tom-

skim, co też Piatakow uczynił.

Radek, który zajmował w Centrum stanowisko specjalisty od polityki zagranicznej i zadaniem jego było utrzymywanie stosunków z placówkami państw obcych ZSSR, wyjaśnił w swoim zeznaniu cel utworzenia Równoległego Centrum.

Na tym zeznaniu oskarżonych na posiedzeniu rannym zostały ukończone.

Radek w swoim zeznaniu stwierdził, że stoi on na stanowisku terrorystycznym i że był kierownikiem jednej z moskiewskich grup terrorystycznych, którą przygotowy-

wał do masowych aktów terrorystycznych.

Podczas zeznania Radka wywiązał się pomiędzy nim a prokuratorem Wyszyskim następujący dialog:

Prokurator: O tym mówi 58 art. kod. karn.

Radek: Nie znam kodeksu karnego; węc nie mogę z pa-
niem na ten temat dyskutować.

Prok.: Sądę, że po obecnym procesie będzie pan znał kodeks karny bardzo dobrze.

Radek: A ja sądę, że po obecnym procesie wcale nie będę znał kodeksu karnego.

Bandy rabusiów na terenie powodzi

50.000 osób szuka schronienia w kościołach

WASZYNGTON. Położenie ludności dotkniętej klęską powodzi w rejonie Cincinnati pogarsza się i w okręgu ukazały się bandy rabusiów.

Daje się we znaki brak żywności i wody do picia, stwierdzono też wypadki tyfus i załamała się na wielu ulicach Cincinnati wody rzeki Ohio legają wysokości 5 metr.

50.000 ludzi szuka schronienia w kościołach, szpitalach i

szkołach, które zarekwirowano dla powodzi.

Policeja w Cincinnati otrzymała rozkaz strzelania do rabusiów bez pardonu. Zarówno jak w Cincinnati, w Louisville i Memphus woda przybiera, natomiast w Pittsburgu woda zaczęła opadać.

W Frankfort (st. Kentucky) 19 więźniów, korzystając z zamieszania, wywołanego przez powódź usiłowało zbiec z wię-

zienia. Straż więzienna strzelała, raniła kilku i wszystkich ujęła.

Prezydent Roosevelt ogłosił odczwę, w której donosi, że 270.000 ludzi zostało bez dachu nad głową i wzywa społeczeństwo do zgromadzenia 2 milionów dolarów na pomoc dla powodzi w dolinach Ohio i Mississipi. Rząd wysyłał już na ten cel 2 mil. dol.

Lotnicy rządowi bombardują

pozycje i schrony powstańców

WALENCJA. — Hiszpańska agencja rządowa donosi z Andaluzji, że całkowity spokój panujący na froncie Andujar wykorzystywany jest przez oddziały rządowe celem umocnienia zajmowanych pozycji.

W dniu wczorajszym milicjanci na tym odcinku ujęli po raz pierwszy samoloty powstańcze nowego typu ze znakami swastyki na skrzydłach. Uchodzący z Montoro opo-

wiadają, że Maurowie grabią domy i sprzedają łup handlarzom, którzy posuwają się za oddziałami powstańczymi.

Minister Marynarki i Lotnictwa ogłosił, że lotnictwo rządowe rzuciło 24 bomby na pozycje powstańcze w Getafe, po czym bombardowało 11 samolotów powstańczych, które znajdowały się w tym czasie na amfitejszym lotnisku.

Inna eskadra bombardowała schrony powstańcze w Calamacha na odcinku Teruel oraz kolumny samochodów ciężarowych. 4 wielkie samoloty rządowe bombardowały port w Kadyksie, gdzie znajdowały się liczne statki oraz okręt wojenny „Canaries”.

Jeden ze statków został zatopiony. Wszystkie samoloty powróciły szczęśliwie do swej bazy.

RZYM. — Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że autorytet gen. Miaja, przewodniczącego Komitetu Obrony Madrytu, został bardzo podważony na skutek porażki wojsk rządowych w okolicach Cerro de los Angeles, którą przypisują faktowi, że generał rozpoczął akcję bez kontroli oficerów cudzoziemskich i popełnił szereg błędów.

Wojska powstańcze w dalszym ciągu posuwają się w kierunku Malagi, usiłując otoczyć miasto i zmusić je do poddania.

Do Hiszpanii napływają ciągle nowe oddziały wojsk marokańskich bez względu na wysiłki floty rządowej, zmierzające do uniemożliwienia transportu wojsk. Nadechodzące obecnie oddziały, kierowane są na front madrycki.

Pracowity dzień Papieża

CITTA DEL VATICANO. Dzień Święty spędził noc w pokoju i rano obecny był na mszy świętej, odprawionej w przyległej do sygnali kaplicy.

Po wizycie prof. Milaniego, Papież opuścił łóżko i zasiadł w fotelu, który wysunął do jednego z salonów, gdzie Ojciec Święty udzielił szeregu audiencji.

Po rozmowie z sekretarzem stanu Pacellim, Papież przy-

jął msgr. Giovanni Castellani, biskupa Rodezji, mianowanego wizytatorem apostolskim w Abisynii.

Następnie na oddzielnych audiencjach pożegnał Ojciec Święty przyjął kardynała Faulhabera, arcybiskupa Monachium i kard. Schultego, arcybiskupa Kolonii.

Papież spędził w salonie kilka godzin i udał się do swej sypialni dopiero po zachodzie słońca.

Porażka wojsk rasa Desty

Przywódcy dostali się do niewoli

ADDIS-ABEBA. Marszałek Graziani ostatecznie zwyciężył, rozproszył oddziały rasa Desty, które rozwijały działalność w okolicy jezior w zachodniej Abisynii.

Agencja Stefani zaznacza, że zwycięstwo odniesione przez marszałka Graziani na kolumnie w rocznicę bitwy pod Neghelli.

Ofensywę rozpoczęto 7-go stycznia po otrzymaniu przez

marsz. Graziani listu rasa Desty, który usiłował osiągnąć zwycięstwo, nie wyrażając jednak uległości.

Eskadry samolotów włoskich skoncentrowane w Ilgurem codziennie bombardowały oddziały rasa Desty. Jednocześnie włoskie siły lądowe w kilku kolumnach dążyły do okrążenia nieprzyjaciela.

19-go stycznia kolumna libijska dowodzona przez płk. „Pa-

sa Desty, biorąc do niewoli prawie wszystkich podwładnych mu przywódców.

Zdobyto 5 karabinów maszynowych i 700 karabinów. 20 stycznia zajęto Chevena i rozpoczęto posąg, podczas którego wzięto licznych jeńców i obfity materiał wojenny.

Wśród jeńców znajduje się m. in. sekretarz rasa Desty Ligg Sejum, siostrzeniec rasa Sejuma.

Aresztowanie Rykowa?

MOSKWA. Od wczoraj krąży w Moskwie uporczywa pogłoska o aresztowaniu Rykowa. Kola oficjalne pogłoski tej nie potwierdzają, ani też jej

nie przeczą. Zeznania Piatakowa na niekorzyść Rykowa wskazują, że aresztowanie jego jest bardzo prawdopodobne.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Podzielić Annopol na cztery grupy

radzi kierownik Schroniska pan Kudelski

W odpowiedzi na wysunięte przez nas pytanie: Co zrobić z Annopolem? — zabiera pierwszy głos kierownik schroniska na Annopolu p. Kudelski, jako człowiek najbliższy

Kalendarz dnia

25
STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK
Nawrócenie św. Pawła.
Słowiański: Miłosza (Mirowila).
Słońca wsch. 7.28, zach. 16.9.
Księżyc: wsch. 14.58, zach. 6.21.

IIISTORIA PODAJE:

- 1077 Cesarz niem. Henryk IV idzie do Canossy.
- 1507 Koronacja Zygmunta I w Krakowie.
- 1851 Uchwała Sejmu w Warszawie, pozbawiająca tronu polskiego cara Mikołaja I.
- 1920 Armia zajmuje Świecie nad Wisłą.

"POSZEDŁ DO CANOSSY..."
Canossa, to zamek na skale w pobliżu Ciano we Włoszech, do którego wędrować musiał w szacie pokutnika cesarz niemiecki Henryk IV, prosząc o zdjęcie rzuconej nań klątwy przez papieża Grzegorza VII. Po trzech dniach klątwy została zdjęta. Dziś są z zamku tylko ruiny.

PRZYSŁOWIA:

"Na nawrócenie Pawła śnieg i deszcz."
To ostrze zimny pewny wieszczę.
KTO NIE WIE, ŻE:
Ludność Azji wynosi 900 milionów i dzieli się na trzy rasy: żółta, malajską i kaukaską.
WESOŁE DROBIAZGI.
Pieniądz jest dziś jak duch — nikt go nie widzi, a wszyscy w niego wierzą.

Tłumaczenie snów

Stala czył z Urusa. Wydział Pańi szczeniwa ze mąż. Na tożelil na wygra Pańi. Matka 152. Sytuacja materialna zmieni się na lepsze. Będzie nowość w rodzinie.
P. Jagódka z Radzimina. Zamężność będzie zgodzie z mą przypowiadną. Niech się Pańi postara rozstrzygnąć krąg swych znajomości co się Pańi przyda. Proste są wysługa oszustwa lub kradzieży.
Mias Nora 15. Narzeczony Pańi ma zalety, ale ma również i wady, których nie mogą bliżej określić. Otrzyma Pańi list.
Emeryt, Białystok. Stary jest Pańi tyczyliwy. Będzie młoda zmiana w bliskim otoczeniu. Nadejdzie list lub papier urzędowy.
P. Maria z Włoch M. M. S. Będzie zabawa z dzieckiem. Rozmowa z grupą m. ciłowaniem. Przysięga zapowiedzi się nader pomysłnie.
"Czarna bestyja" (Wilno). Sny Pańi wróżą szczęście w przyszłości i podłość. Zalacony list skierował do działu "W cztery oczy".

Na małej wokandzie...

Glupi bratanek

czyli

historia Warszawy

(A. E.). Do pana Zalmena Przepiórki przyjechał wujaszek z promieni.

— Dzień dobry się z tobą, Zalmu — rzekł na przywitanie. — Akuratnie miałem parę wolne dni, więc przyjeżdżałem obejrzeć nasze stolcowe miasto.

Potrzebujesz mi więc oprowadzić, pokazując warszawskich zabytków i opowiedzieć mi coś o historii Warszawy z pomodu jestem amator na takie rzeczy.

Na przykład, jacy mieli ludzie tu się urodzili?

Pan Zalmen zastanowił się.

— Żeby się w Warszawie urodził jakiś wielki człowiek, o tego nie słyszałem.

— Ale co ty mówisz, Zalmu! Naperono się urodzili! Takie duże miasto? Musiałoby się kiedyś zdarzyć!

— Nie — pokręcił głową pan Zalmen. — Takiego faktu to jeszcze w Warszawie nie było.

— Co ty takie głupstwa opowiadasz, się dziwię! Naperu u nas w miasteczku się urodził

tych zagadnień stojący i pracujący na Annopolu od lat sześciu.

— Niewątpliwie nie raz już zastanawiał się pan — zwracamy się do pana kierownika Kudelskiego — jakby należało załatwić sprawę tutejszych baraków? Trzymając rękę od lat tyłu na pulsie, potrafiłby pan udzielić chyba najlepszych w tym względzie wskazań.

— Nad Annopolem — odpowiada p. Kudelski — zastanawia się od najdawniejszych czasów i Rząd i Zarząd m. st. Warszawy, nie wspominając już o nas skromnych na tej nieurodzonej niwie pracowników. Niestety! Jak dotychczas wszystkie środki są zawodne i żadne nie prowadzą do właściwego celu. Ze swej strony przedstawiam panu moją kilka zalet i wad wniosków, jakie dalały się zrealizować natychmiast i które musiałyby pewnie sprawy z miejsca uporządkować.

— Słuchamy pana pilnie.

— Annopol należy podzielić na cztery grupy, posilując

się przy tym danymi dotyczącymi wartości moralnych mieszkańców oraz ich zdolności płatniczych. Obecnie Annopol nie płaci. Jest pewna część mieszkańców, którzy starają się płacić, starają w jakikolwiek sposób wyróżnić swoją klasę, ale jest olbrzymia masa, która mogłaby płacić, ale płacić po prostu nie chce. Z tych więc względów podział, jaki panu za chwilę przedstawię, byłby bardzo uzasadniony.

Pierwsza, a zatem najwyższa grupa obejmowałaby kompleks baraków mieszczących się na t. zw. stronie miejskiej, czyli te, które położone zostały do ulicy Inflanckiej. Prawo zamieszkiwania w tej grupie miałyby wyłącznie mieszkańcy o niewątpliwych wartościach moralnych i całkowicie opłacający czynsz. Miasto powinno w tej grupie zaprowadzić światło, urządzić ulicę między seriami baraków, uporządkować baraki i traktować je na równi z miejskimi domami czystymi.

Grupa druga obejmowałaby baraki położone w czworo-

boku objętym ulicą Inflancką dookoła starej szkoły i prawo zamieszkiwania jej mieliby mieszkańcy najzupełniej uczciwi i w miarę wypłacający się. I tu również należałoby przeprowadzić uporządkowanie baraków i uporządkowanie uliczek.

Trzecia grupa obejmowałaby baraki dalsze, dochodzące do kuchni, a prawo zamieszkiwania w niej mieliby mieszkańcy uczciwi, ale całkowicie niewypłacalni, a więc wdowy, dotknięci kalectwem, porzuceni i t. d.

Czwartą dopiero grupę, wysuniętą jak najdalej, już na samych krańcach Annopola zamieszkiwaliby t. zw. „Mocni”, czyli wszyscy pijacy i awanturnicy.

W jaki sposób ten podział potrafiłby przyczynić się do likwidacji Annopola w dzisiejszym jego stanie? — pytamy p. Kudelskiego.

— Wiedzieliby się przynajmniej komu należałoby pomóc, a komu dopomagać nie wolno. Ludzie uczciwi staraliby się przechodzić do grup lepszych, a przez to wyciągaliby się z odnośnych nędzy i występku. Z Annopola stworzyłoby się nareszcie jakieś osiedle i wyeliminowałoby się prawdziwych bezdomnych. Bo przecież w dzisiejszym stanie rzeczy zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że oprócz prawdziwych bezdomnych mieszkają tu większość oszustów, którzy żerują na ogólnej nędzy i okradają po prostu prawdziwych najbiedniejszych.

Poza tym — mówi dalej p. kierownik Kudelski — w stosunku do grupy awanturników należałoby ustanowić odpowiednie sankcje za popełniane przestępstwa i wykroczenia, gdyż bez tych sankcji Annopol w dalszym ciągu pogłębiał się będzie w swym bagatel i żadne najlepsze nawet rady na nic się nie przydadzą.

Wnioski pana Kierownika Kudelskiego są niewątpliwie bardzo interesujące, sprawiają jednak na nas wrażenie dość szego kompromisu. Na pytanie, co zrobić z Annopolem, odpowiadając w drobnej tylko mierze, pozostawiając w dalszym ciągu kwestię otwartą.

RADIO

6.30 „Kiedy śniem”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik polityczny. 7.25 „Pa. i inf. nocy”. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.30 Program. 11.30 „Audycja dla szkół”. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert. 12.40 Dziennik polityczny. 12.50 „Co nam daje Powstanie Warszawskie”. 13.05 — 15.00 Przegląd. 15.00 Wadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (pł.). 15.55 „Wszystkiego po trochu”. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 „Barwy regionalne w naszej mowie”. 16.30 Cyganie w muzyce — koncert. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 „Las w z.m.e.” — pogańka. 18.00 Pogadanka aktowa. 18.10 Wadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 19.30 „Przyluszczenie”. 19.40 Dziennik polityczny. 20.00 Audycja dla szkół. 20.30 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktowa. 21.00 „W. i inf. nocy”. 21.30 Józef Heisz: „Dzień i noc”. 21.45 Słuchanie i orkiestra kameralna. 22.10 Muzyka taneczna.

Sensacyjny proces

o agitację na zlecenie kominternu

W Wydziale VIII Karnym stołecznego Sądu Okręgowego znajduje się dziś dnia 23-go b. m. sensacyjny proces polityczny o agitację komunistyczną na zlecenie Kominternu.

Na ławie oskarżonych zasiadają dwóch oskarżonych, którzy znani są jako działacze rewolucyjni jeszcze w okresie

przedwojennym Berg i Kotowicz.

Obaj czynni byli na terenie Litwy i obecnych województw kresowych. Ostatnio zostali oni zatrzymani jako emisariusze Kominternu i postawieni w stan oskarżenia z art. 93 K. K.

Oskarżenie popierać będzie prokurator od spraw politycznych Piotrowski.

Wesoły kącik

Antoś Balonik

Antoś Balonik trzyma zmarzniętych dłoniach grzanie, do którego umocowane bujające się na wietrze bany.

— Baloniki dla dzieci! Bani dla żony! Cepeliny dla całej rodziny! Za jedne 20 groszy! — zachwala Antoś swój towar.

— Kup pani dla córki! — proponuje Antoś jakieś przedmioty z małą dziewczynką. Balon jest nie tylko rzecz do bawy, ale także samo morze, noś w dziecku wzmacnia Dziecko z balona naukę m. wyciągnąć, jak swoje cię, trza szanować.

Uważasz — powie pani — ce, — balon to ładna rzecz, kragla i giadka. A jak się puści, polecą i zmarzną. — Antoś, — mówi — to jest niebezpieczeństwo, jak podrośniesz, puszczaj się, bo jak ten balon zmarznie. Widzi pani? Dziecko za 20 groszy ma zabawę i naukę moralną.

A dla męża to bym radziła, — mówi — odłóż cepelin, co na rze wisi, jak się małżonek różnie, to go, zamiast walki, tem cepelinem w łeb. Krzywu mu pani nie zrobi, a śmieć będzie kupa. Zamiast morcia, będzie towarzyska rozrywka.

Także samo ten cepelin ozdobi mieszkanie, może być. Bo baleron przypomina, nadaje mieszkaniu gastronomiczny wygląd.

Szczególnie w wieczorach porze wędline może odstawić tylko trza go sznurkami do miski przywiązać.

Mezyczynom, Antoś Balon zachwala swój towar w ten sposób.

Po obrączce — mówi — widzę, że pan szanowny wyty. I pewno teściowa pana nowego pieczę, gorzej niż sztarda na oku.

A na teściowie niema lepszego sposobu, jak balonik. Wzrost jej na noc balona pod baloniaradło. Kobieta się polubi balon strzeli i chce oba serce murowana. Tylko cierpliwie trochę trzeba. Przez dwa tygodnie po jednym balonie dzień.

Za skutek gwarantuje. Jeśli po dwóch tygodniach szlag nie trafi, całą gotówkę za lony zwracam.

Napoleon Sądowski

Kobieta na czele bandy przemytników

CZERNIOWCE. — Przed sądem wojennym w Kiszyni, wczoraj rozpoczęła się w dniach proces bandy przemytników, na czele której stała kobieta, Tekla Rak.

Sledztwo wykryło, że banda oprócz rzeczywistego przemytnictwa ludzi przez Dniestr, Sowieci, cały szereg uciekinierów oszukała, a w rzeczywistości przeprowadzając w cy przez rzeczkę Revit, przywając przez Besarabię.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

FUNDUSZ

OBRONY

MORSKIEJ

Konto P. K. O. 2

Ofiarna praca wojska dla kraju

Sejmowa komisja uchwaliła budżet Min. Spraw Wojskowych

Obrazy nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych zawsze toczą się w specjalnej atmosferze. Tutaj nie ma żadnej krytyki, zawsze są słowa uznania dla ofiarnej i wydajnej pracy Armii i jej dowódców.

Tak też było wczoraj. Na wstępie sprawozdawca, gen. Starzak, podniósł, że Polska w ciągu ostatnich lat zmieniła na terenie międzynarodowym swoje znaczenie, musimy wszystko zrobić, by przetrwać na poziomie, odpowiadającym wielkości naszego państwa.

Sytuacja międzynarodowa jest znacząco pogorszona. Traktaty straciły swoją moc, mamy niebezpieczne ogólnie zapalne. Znajdujemy się w okresie gwałtownych przemian międzynarodowych.

Najbardziej występują one u nas w sąsiedztwie Rosji i Niemiec. I my nie możemy tego zaniedbywać, jakkolwiek od lat 4 wysokość naszego budżetu wojskowego nie ulega żadnej zmianie. U nas zabiera się wszystko oszczędnie.

BUDŻET NIEWYSTARCZAJĄCY
Nasz budżet wojskowy jest niewystarczający. Zarówno Rząd, jak i obywatel, poczuwający się do odpowiedzialności za utrzymanie państwa, musi spojrzeć na ten stan rzeczy. Wojsko — to cięży i niemy pracownik, który codziennie bez rozmyślenia wydobyla z siebie najwięcej z narządów obrony kraju i osiąga wyniki realne, nie obliczone na papierze.

SPRZĘT SKORZANY WARTOŚCI 10.000 zł. na F. O. N.
Jak się dowiadujemy, zarząd Firmy M. Kromkowski i S-owie w Katowicach, chcąc wziąć udział w powszechnej mobilizacji środków na dobroczynność naszej Armii, ofiarowali na Fundusz Obrony Narodowej sprzęt tabacowy skórzany wartości 10.000 zł.

Bank P.K.O. pracowało w 1936 r.

Przemówienie prezesa PKO dr. H. Grubera na konferencji prasowej w dniu 21. bm.

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym, Bank P.K.O. rozwijał się nader pomyślnie.

Całkowita suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13.981.942,60 i osiągnęła sumę 895,7 miln. zł. Osiągnięta ogólna suma wkładów stawia P.K.O. na pierwszym miejscu wśród wszystkich instytucji finansowych w Polsce.

Dział oszczędnościowy wykazuje rok sprawniejszy niż nieznacznie różnicę wkładów, wynoszącą 13 miln. zł., co przypisać należy w dużej mierze stopniowi wykazywania wkładów, które wykazywały tendencję do inwestycji i przeszły na konto czekowe, które wykazywały wzrost o 29,6 miln. zł.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę 653,2 miln. zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku 1936 o 228,000. W ten sposób jedna książeczka PKO przypada na 15-tu mieszkańców.

W obrocie czekowym globalna suma obrotów wzrosła o 576 milionów zł. i wyniosła 28,1 milarda zł. Wzrost wykazuje również liczba kont czekowych, mianowicie o 1.490 do liczby 72.991 kont. Stan wkładów na kontach czekowych wynosił na koniec roku sprawozdawczego 231,9 miln. zł. a więc w porównaniu z rokiem poprzednim stanem z 1935 r. wzrosł o 29,6 miln. zł.

efekt, choćby dlatego, że okrywa je zasłona nieodwołalnej tajemnicy wojennej.

Wojsko nasze pracuje wzorowo, i może być przykładem dla całego Narodu. Gdybyśmy tak pracowali w innych dziedzinach, związanych pośrednio z obroną Państwa, moglibyśmy rychlej osiągnąć ten stan gotowości bojowej, do jakiego pragnielibyśmy dojść.

Cel organizacji sił zbrojnych jest prosty i jasny: wytworzyć warunki tego rodzaju, by można było zmobilizować przeciw ewentualnemu napastnikowi maksimum sił i rzucić je umiejętnie na szalę historii, zapewniając narodowi zwycięskie odparcie najazdu.

WYSOKOŚĆ BUDŻETU

Preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Wojskowych na okres budżetowy 1937/38 przewiduje wydatki w sumie 268 miln. zł., w sumie od 4 lat niezmiennej.

Ducenajmniej należy do olbrzymiego znaczenia, jakie dla obrony Państwa ma łączność ideowa-organizacyjna Narodu i wojska, referent podkreśla, że z natury rzeczy rola kierownicza przysposobienia moralnego Narodu do wojny, należy do wojska i wojsko tę rolę objęło.

Żołnierz podczas służby w szereżach zaznajamiany jest z najważniejszymi zagadnieniami ogólnopanstwowymi i przyzwyczajany do udziału w pracy społecznej, aby stał się uświadomionym żołnierzem-obywatelem.

Wspominając o manifestacjach na cześć armii, które miały miejsce w r. ub. przy powitaniu oddziałów wracających z ćwiczeń letnich do swych garnizonów, oświadczył pos. Starzak: Serdeczne powitanie wojska przez ludność naszych miast i miasteczek świadczy, że między armią i społeczeństwem nawiązany został już ten bezpośredni kontakt, o który u nas zwykle tak trudno. Podtrzymanie tego kontaktu i jego wzmocnienie — to jedno z najważniejszych zadań na przyszłość.

POZYCJA NACZELNEGO WODZA

Pozycja Naczelnego Wodza była u nas zawsze wyjątkowa, gdyż naród mający za sobą tak smutne doświadczenia historyczne, zdal sobie odrzuca sprawę, że w odróżnionym Państwie Polskim armia, ta warownia niepodległości i honoru narodowego, musi być otoczona podwójną miłością i autorytetem.

Marszałek Śmigły - Rydz, który piastuje tę funkcję z wojska, budowniczego Państwa Józefa Piłsudskiego, dzięki swym niepospolitym walorom osobistym, godnie reprezentuje ten wysoki autorytet, zdając się do tego, by sztandar wojskowy skupił wokół siebie wszystkie siły twórcze narodu polskiego w wielkim wysiłku stworzenia nowoczesnego przygotowania zbrojnego.

Znakomite walory Marszałka, jako najwyższego kierownika sił zbrojnych, oraz powszechne zaufanie społeczeństwa do jego osoby, oto dwa podstawowe elementy dotychczasowego powodzenia jego prac konstruktywnych.

Miłość i podziw dla armii, przywiązanie i szacunek dla jej Wodza, to nasze wielkie atuty. Zazębnienie i przenikanie się wzajemne wojska i społeczeństwa, ważne jest i dodatnie dla obu stron.

WSPÓŁPRACA ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Wojsko wycaodzi chętnie naprzeciw społeczeństwu, dążąc do nawiązania z nim współpracy. Chcąc tu wskazać na stworzone ostatnio Oddziały Obrony Narodowej, które zorganizowano celem zatrudnienia młodzieży bezrobotnej, dopomóżnia jej w przetrwaniu zimy i usunięcia z po. demoralizującego wpływu braku zajęcia, a jednocześnie użycia jej w pracy nad podniesieniem obronności kraju.

Byłoby wskazane, aby podczas służby w Oddziałach Obrony Narodowej młodzież ta otrzymała jeszcze pewne przeszkolenie fachowo-zawodowe, co ułatwiłoby w przyszłości zdobycie środków utrzymania.

GOŁOWOŚĆ IZB

Kończąc swoje wywody pos. Starzak jeszcze raz podniósł, że jeżeli Rząd uzna, że nowe fundusze na cele obrony narodowej są niezbędne, Parlament niewątpliwie pospieszy mu z pomocą. Dlatego wita uchwałę Rządu, dotyczącą pomnożenia Funduszu Obrony Narodowej wpływami Skarbu Państwa, których wysokość w ciągu lat 4 wyniesie miliard zł.

Reszcie niezbędnych środków trzeba będzie osiągnąć zorganizowanymi, zbiorowym wysiłkiem społeczeństwa.

Po referacie pos. Starzaka członkowie komisji wyjechali na zaproszenie min. gen. Kasprzyckiego na Okęcie.

Na posiedzeniu popołudniowym zabrał głos minister Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, stwierdzając, co następuje:

Środki, jakie stoją obecnie do dyspozycji, są niewystarczające. W tych warunkach należy wprowadzić wyraźną hierarchię potrzeb. Na czoło w danym okresie winny być wysunięte te potrzeby, które gwarantują zachowanie bytu Państwa, zapewniają podstawę normalnego rozwoju narodu, niezależność jego państwowego organizmu.

Gospodarka narodowa używa skądinąd wyraźnie zarysowany kierunek, co zapobiega rozproszeniu wysiłków i zasobów. Przeciwnie, skoncentrowanie ich na cel główny z czasowym osłabieniem innych zadań, prowadzi do szybkich efektów, które w sposób zbawienny konsolidują moc i wartość Państwa na odcinku uznanym za podstawowy.

Wykrycie wielkiej afery nielegalnego handlu bronią

BRUKSELA. — Sensacyjna wiadomość o aresztowaniu Państwa Joubaux, syna sekretarza generalnego Francuskiej Konfederacji Pracy potwierdza się.

Paul Joubaux został aresztowany wczoraj rano w Leodum w związku z wykryciem afery nielegalnego handlu bronią. Zakupywano i wywożono głównie karabiny maszynowe.

Agencja Havasa zaznacza, iż ojciec aresztowanego, Leon Joubaux, nie ma nic wspólnego z tą sprawą.

Jednocześnie z Pawłem Joubaux, sędzia śledczy przesłuchiwał obywatela hiszpańskiego Castana, mieszkającego stale w Paryżu i panią O., której na zwiska prasa w całkowitym brzmieniu nie podaje, zaznaczając, iż jest właścicielką przedsiębiorstwa zajmującego się handlem bronią w Paryżu.

Milard złotych szkody wyrządzają rocznie owady

Czy znamy swoich skrzydlatych przyjaciół? Pewno nie. Jednak według prof. Mokrzeckiego Polska ponosi co najmniej około miliarda złotych strat wskutek niszczycielskiej działalności szkodników owadów.

Milard złotych stracony a co moglibyśmy zań uczynić? Ile dobrego spłynęłoby na nasz kraj? Ta wielka kwota tak nasza ma społeczeństwu potrzebna może być przez nas pozyskana gdy tylko będziemy tego chcieli. Tracimy wielkie sumy, bośmy zapomnieli o swoich przyjaciół — ptakach.

Dr. Roerig podaje w swych wyliczeniach iż: sikora zjada rocznie 125.000 gąsienic, szpak — 209.000, drożdż spiewak — 167.000, zaś para sikora z młodymi — 290.000.

Zadajmy sobie trochę trud i obliczmy ile to wyniesie zysk, gdy owe gąsienice zje jedna z sikor. Przekońmy się sami, co warte jabłko „robaczywie”. Trzeba je wyrzucić, lecz lepiej jest chronić ptaki niech one wyrzucą gąsienicę, a nie człowiek jabłko.

125.000 gąsienic to strata 125.000 jabłek, gruszek. A licząc po 10 jabłek w kilogram, mamy stratę równą 12.500 kilo dobrego owocu. Sprzedajmy ten owoc po 5 gr. za kilo to otrzymamy 625 zł.

Zresztą, kto sprzeda jabłko po 5 gr. za kilo? Kto zaś, nie wierzy, niech rachuje.

Ptak zjada 2 — 3 razy tyle co sam waży. Kto z nas to potrafi? Mimo widocznych korzyści nie znamy ptaków i niszczymy im gniazda oraz głodzimy. Chronimy krze-

Otóż zorientowanie wysiłku głównie na wzmocnienie sił obronnych Państwa stwarza wyraźną koniunkturę, „koniunkturę zbrojeniową”, która bezwzględnie wpłynie w swoisty sposób na ożywienie życia gospodarczego.

Za ręką należytego wykorzystania środków materialnych, oddanych przez społeczeństwo do dyspozycji armii, służy Osoba wielkiego autorytetu Nacz. Wodza, Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, który będąc realizatorem wielkich haseł i Następcą Pierwszego Marszałka Polski, na ile dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji Naczelnych Władz Wojskowych w czasie pokoju, posiada całkowity wpływ na kierunek prac nad rozwojem sił wojennych Rzeczypospolitej.

Po krótkiej dyskusji w której wszyscy bez zastrzeżeń wypowiedzieli się za budżetem zabrał powtórnie głos min. gen. Kasprzycki, po czym budżet przyjęto.

Wydaje się, iż dokonane ostatecznie aresztowania pozostają w związku z aresztowaniem niedawno pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu bronią, obywatela francuskiego Rolanda wraz z jego współoskarżonym, obywatelem belgijskim, mieszkającym stale we Francji.

Sędzia śledczy, po przesłuchaniu Pawła Joubaux, Castana i pani O., wydał polecenie osadzenia ich w więzieniu św. Leonarda.

Władze sądowe belgijskie, jak donosi Havasa, są przekonane, iż w Belgii istnieje poważna organizacja, zajmująca się nielegalnym handlem bronią, dostarczającą rządowi hiszpańskiemu.

Wy, na których mają ptaki pokarm na zimę. Chronimy jajołce, głozi, bzy czarne, jarzębiny i inne a jeśli to nie jest w naszej mocy, zimę karmy je by nie ginęły.

Lubią one siemię, konopie, mak, proso, różne nasionka oraz niesolone smalec, łój lub słoninkę.

Kto będzie karmił ptaszki niech pamięta, że okrucy chleba przedko kwaśniej i przez to ptaki chorują!

Latem pamiętajmy o gniazdach dla ptaków. Stare drzewa mają dziuple, w których ptaki mieszka. Kto nie może mieć dziupli niech założy sztuczne gniazdo - skrzynkę. Skrzynki takie według Wzoru dr. Sokołowskiego chętnie ptaki zamieszkują.

Baczną uwagę zwrócić musimy na młodzież, by postępowaniem swoim nie łepila i nie ploszyła ptaków. Młodzież szkolna w Warszawie karmi ptaki w ogrodach i parkach w karmiakach zawiadywanych przez Ligę Ochrony Przyrody. Uczy się ochraniać ptaki, lecz i my musimy dać jej przykład, interesując się nie tylko tym, co ona robi, lecz sami poznajmy te sprawy.

Zainteresujmy się Ligą Ochrony Przyrody, która broni przyrodę i w innych dziedzinach. Poznajmy piękne wydawnictwo wydane przez Ligę p. t. „Ptaki Ziemi Polskiej” napisane przez dr. Sokołowskiego. Odwiedzmy Ligę w jej lokalu przy ul. Nowy Świat 19 w Warszawie, oglądając wystawę ochrony przyrody, dużym działem ochrony ptaków.

D. Wolny.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIECENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z okazji wydania bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła się bojowniczka Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i marła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w wojowniku i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadzia Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Major Kazimierzak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zmusić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, a w czasie szamotaniny z nim wypadła jej odczeka, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierzak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrony i Jadwigę Izdebską zabrał, aresztowaną.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonista zrywał na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojownika z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Powołując się na dżystego dnia wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojownicy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udala się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziała jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ozywioną działalność bojowniczką. Obrona, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, rzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierzaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdziwości.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypsiem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z więźniarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczeki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia pragnie się dowiedzieć jednej rzeczy tylko: jak ksiądz dostał się do niej do celi. Ale ksiądz odpowiedział, że dowie się o wszystkim jutro, gdy znajdzie się poza murami tego więzienia.

Mówi teraz do niej głośno, strofuje ją za jej grzechy, żąda, by odbyła pokutę za grzechy, a po tem, jeśli ta pokuta będzie szczerą wiedzą na pewno zostanie ulaskawiona. Czy sądzi, że jego ekscelencja, generał gubernator nie jest człowiekiem li tościwym. Tylko buntowszczyki przedstawiają go jako okrutnika, ale w rzeczywistości dba tylko o dobro kraju...

— Jeszcze jedna sprawa — szepce Jadzia — a jeśli ten prosek nie podziała?

— Napewno podziała, wypróbowałam go kilkakrotnie. Gdy synnie prosek w twarz strażniczeki, powinniście się szybko odsunąć, bo to wam może zaszkodzić.

— „Ksiądz” udziela jeszcze Jadzi całego szeregu wskazówek i zapewnia ją, że jeżeli należycie odegra swą rolę, jeśli będzie działać szybko i sprawnie, uda jej się na pewno zbiec.

— Zresztą nie powinienem was przekonywać — powiada „ksiądz” — rozumiecie przecież sama: nie macie nic do stracenia, oczekuje was szubienica, a jeśli wygracie, zyskacie wolność.

— O, teraz tylko o wolności myślę — odpowiada Jadzia — mam wrażenie, że potrafię teraz przebić najgrubsze mury. Zawsze byłam słabowita, nigdy nie potrafiłam stawić należytego oporu, ale ostatnie moje przeżycia w więzieniu,

o, to wszystko mnie zmieniło.

— Dowidzenia. Jutro spotkamy się znowu... — szepce „ksiądz”.

— Dowidzenia!

Ksiądz zapukał do drzwi, weszła strażniczka. — Spelnilem mój obowiazek. Spowiedz ukończona... — powiedział ksiądz.

Strażniczka z powrotem zamknęła celę. „Ksiądz” udał się do kancelarii więzienia. Po pierwsze zostawił tam swój kapelusz, a powtóre, by zameldować wicenczelnikowi, że więźniarka „sy-pała” podczas spowiedzi.

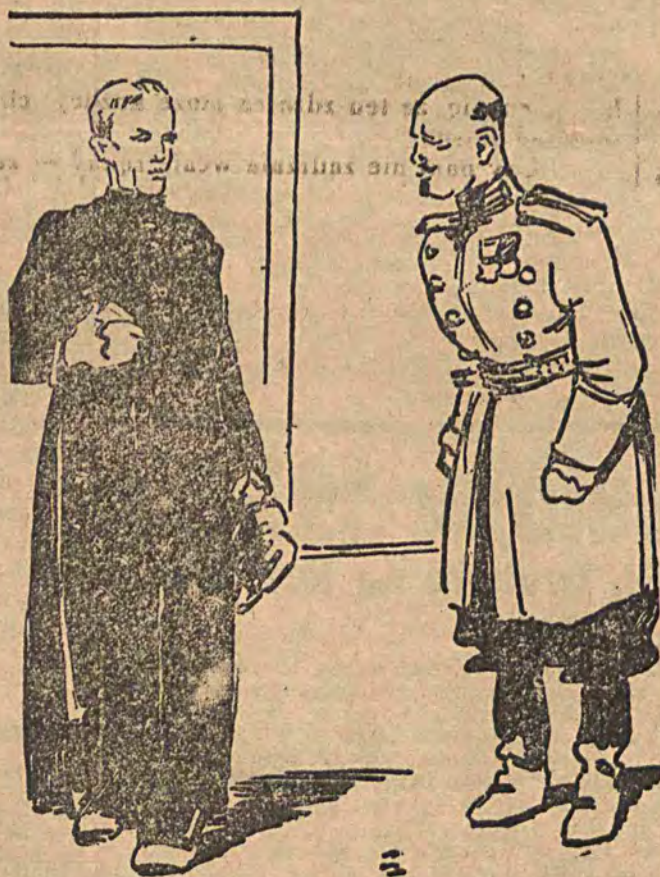
Po wyjściu z bramy więzienia udaje się „ksiądz” szybko w stronę Okopowej. Tam na mieszkaniu konspiracyjnym oczekuje go z niecierpliwością kilku bojowców, którym ma zdać sprawozdanie ze sprawy Jadwigi Izdebskiej.

Na śliskiej drodze...

Gdy „ksiądz” opuścił celę, została Jadzia sama, zmieszana i wzburzona... Wydawało jej się, że to jakiś sen. Już kilka razy śniło jej się, że ucieka z więzienia, że strzelają za nią podczas ucieczki.

Podczas takich snów, zrywała się ze swego pościęcia i pot kroplisty ukazywał się na jej czole.

Aczkolwiek otrzymała przed tym karteczkę, chociaż odruchowo czuła, że Tadeusz pamięta o niej, jednak nie spodziewała się tej wizyty.



„Ksiądz” udał się do kancelarii więzienia, by zameldować wicenczelnikowi, że więźniarka „sy-pała” podczas spowiedzi.

Nastąpiło to nagle, niespodziewanie i wytrąciło ją zupełnie z równowagi. Nie spodziewała się, że znów ujrzy wolność, że opuści te szare ściany, zgrzyt kluczy w celach i krzyki strażniczek. A gdy padł wyrok śmierci, wiedziała, że droga stąd wiedzie do Cytadeli, do bramy Iwanowskiej, o której opowiadała jej stara Stanisława.

— Ci, co przekraczają bramę Iwanowską — nie wracają więcej! — potrzasała stara Stanisława smutnie głową.

Jadzia już zrezygnowała ze swego życia, była przekonana, że już więcej oczy jej nie ujrzą światła dziennego.

Sądziła, że Tadeusz o niej nie myśli i nagle szczęście uśmiechnęło się znowu do niej.

Ale droga do wolności prowadzi przez przepaść, którą powinna przeskoczyć, czy się tego przestraszy? Nie! Zawsze bała się, zawsze drżała, zawsze los ją krzywdził — a nagle poczuła w sobie tyle mocy, tyle nowej siły, i energii i nieustraszoneści, że dziwi się sama skąd nagle w niej taki przypływ sił.

Ukryła obydwie pudelka ze środkiem usytającym za pazuchę. Mundur z paskiem ukryła w sienniku. Teraz musi się zachować zupełnie spokojnie. Za chwilę podadzą kolację, strażniczek nie powinna po jej twarzy poznać najmniejszego niepokoju.

Jadzia spaceruje po celi tam i z powrotem. Nie może usiedzieć na miejscu. Wszystko w niej burzy się i wrze. Chciała by już nastąpił atak, wtedy wchodzi strażniczka, rozgląda się po celach kraty, czy nie są przepiłowane, po tym czeka, by Jadzia rozebrała się i swe ubranie położyła pod drzwiami.

Tego wymaga regulamin. Rozległ się zgrzyt klucza: Jadzia zadrżała. O nadeszła decydująca chwila. Strażniczka otworzyła drzwi i krzyczy zagniewana: kolacja!

Jadzia wyjmując menażkę z pulki, podchodzi do kotła z czarną kawą. Po tym wraca z powrotem i siada przy wmurowanym stoliku. Znowu strażniczka zamyka drzwi. Jadzia została sama.

Zwykle o tej porze jest już bardzo głodna. Jadzia zjadała z wielkim apetytem. Został jej jeszcze z walówki kawalek kielbasy i masło, ale pamiętała teraz o jedzeniu. Myślami była pochłonięta tym, co się ma zaraz dziać.

Cóż będzie jeżeli strażniczka nie przyjdzie dzisiaj do apelu sama, jak się nieraz zdarza, ale w towarzystwie przodownika. Wtedy nie zdąży uczynić a jutro będzie za późno...

Za późno... za późno... te słowa „Ksiądz” utkwiły w jej głowie. Jutro może się wydać, że ksiądz to był przebrany wojownik, a wtedy generał gubernator przypisze wykonanie wyroku.

Za godzinę wejdzie strażniczka na apel. Jadzia szykuje się do pierwszego aktu tej eskapady, przede wszystkim musi obmyśleć w jak sposób wyspać prosek w twarz strażniczeki.

A jeżeli jej się nie uda? Jeżeli strażniczka w ostatniej chwili odskoczy na bok? Ale Jadzia nie chce o tem nawet myśleć. Odpędza od siebie te myśli, pełne zwątpienia i niepewności.

Przypomniała sobie teraz, jak stara Stanisława mówiła do niej nieraz:

— Gdy człowiek szykuje się do czegoś, stawia sobie jakiś cel, trzeba przede wszystkim być wierzącym, że ten cel będzie osiągnięty. Wątpliwości i niepewność są ciosem śmiertelnym dla każdego poważnego przedsięwzięcia.

Jadzia pamięta dobrze te słowa starej Stanisławy, nie ma teraz wątpliwości a gdy taka momenta niepowodzenia zjawia się tylko, odpędza ją od siebie precz.

„Uda mi się, na pewno uda się”. Młotem wali myśl w jej głowie.

Z niecierpliwością oczekuje Jadzia chwili, gdy strażniczka wejdzie. Wydaje jej się, że ta godzina nigdy się nie skończy. Gdyby miała zegar, wiedziałaby chociaż, jak długo ma to jeszcze trwać. Ale tak wydaje jej się, że te stałe okna drzwi nigdy się nie otworzą.

Jadzia nasłuchuje. W korytarzu jest cisza. Gdzieś zdala dochodzi ją pukanie otwieranych i zamykanych drzwi.

Czy się apel już rozpoczął?

Niepokój Jadzi wzrasta coraz bardziej. Zbliża się znowu do łóżka, zagląda pod siennik: czy mundur jeszcze leży? A co będzie, jeśli czapka strażniczeki okaże się zbyt wielka lub za mała? Była nowa trudność widzi przed sobą. Była nowa chwila, gdy pomyślała o tym, że niema ani spodenicy, ani butów i w tej chwili miała nawet zamiar zrezygnować.

Ale przed jej oczami znowu ukazała się twarz Tadeusza. To jej dodało mocy.

Ujęła pudelko z proszkiem w prawą rękę. „Ksiądz” kazał jej, by pudelko otworzyła tylko w tej chwili, gdy usłyszy zgrzyt klucza, w przeciwnym wypadku prosek może osłabnąć swe działanie. Albo też usnąć ją sama.

Jadzia stoi obok drzwi i czeka. Oczy wycięły jej na wierzch z niepokoju.

Nagle zadrżała. Straciła na chwilę panowanie nad sobą. Odruchowo szepnęła: Boże dopomóż mi! W korytarzu rozległy się kroki.

Rozległ się zgrzyt klucza we drzwiach. Zgrzyt przeraźliwy, że Jadzia zadrżała. Wydaje jej się, że ten zgrzyt werznął się w jej serce ostrą nożem.

Drzwi celi otworzyły się i weszła strażniczka. Dalszy ciąg nastąpi.

JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA



Gdy Heidenau znalazł się w pokoju Anny Morette i Jamesa, rozległ się nagle dzwonek u drzwi wejściowych. Po chwili gospodyni rozwinęła drzwi i szpiegdy rozpoznali głos przybysza — był to Meliński. Anna Morette nie chciała, aby Heidenau ujrzał Melińskiego, poleciła Niemcowi ukryć się w szafie. Gdy Heidenau nie zamierzał wykonać rozkazu zrozumiawszy James uchylił drzwi i wpuścił Melińskiego do pokoju.

131.

Śmierć Heidenau'a

Meliński ujrzaawszy stojącego w kącie pokoju Heidenau, instynktownie zadrżał.

— Co on tu robi? — przebiegło mu z błyskawiczną szybkością przez umysł.

Przez chwilę stał milczący. Anna Morette i James dawali mu na migi do zrozumienia, aby o nie pytał. Gospodyni bowiem mogła stać pod drzwiami i podsłuchiwać, a na razie nie powinna była wiedzieć o tym, co się rozgrywa w ich pokoju. Niech się ona uprzednio położy spać. Zaraz będzie należało przeprowadzić ciężką operację. Byłoby więc zdrowiej, gdyby gadatliwa wdowa smacznie spała.

Przez długą chwilę w pokoju panowało przykre milczenie. Heidenau ze zdumieniem spoglądał na Melińskiego, a Meliński jeszcze ciągle nie rozumiał, co Heidenau robił w tym pokoju. Anna Morette i James nie spieszyli się ze składaniem wyjaśnień. Dawali mu tylko do zrozumienia, aby o nie nie pytał.

W końcu Anna powoli rozwinęła drzwi i natarła ucha: czy gospodyni już śpi?

— Pani Sawkin? — cicho zapytała.

Na czubkach palców weszła do alkowy, w której spała gospodyni.

— Pani Sawkin, czy pani już śpi? — zapytała po raz drugi.

Gospodyni nie odpowiadała. Widocznie już spała. Anna wróciła do swego pokoju i oświadczyła:

— Teraz możemy już swobodnie rozmawiać. Co się stało? — zwróciła się do Melińskiego.

Meliński nie odpowiedział, tylko spojrzał na Heidenaua.

— Może pan mówić. On — wskazała Anna na Heidenau — już nas więcej nie zdradzi... i — zanim Meliński i James zdążyli się zorientować co się stało, rozległ się lekki trzask i Heidenau zwałił się na podłogę z przestrzelonym sercem.

Anna Morette doskonale strzelała ze swego zamaskowanego rewolweru i zawsze trafiała do celu. Również i tym razem nie chybiła. Cienka kula jej zamaskowanego rewolweru trafiła Heidenau wprost w serce. Śmierć nastąpiła tak szybko, że nie zdążył nawet wydać przedśmiertnego jęku i zwałił się z nog padając na twarz...

— Anna? wykrzyknął James. — Tak nagle?

— A co byś chciał? Miałam czekać aż do chwili, gdy on narobi wrzawy? Lepiej wcześniej, niż później...

Anna spokojnie wsunęła rewolwer do torebki, gdzie go stale trzymała, i zapaliła papierosa.

— A co będzie teraz? — zapytał Meliński, który czuł jakiś instynktowny strach.

— Czy pan się boi? — zapytała ironicznie Anna.

— Nie... — odparł z lekkim drżeniem w głosie i spojrzał na Anny błyszczące oczy. — Czego się mam bać? Pytam się tylko, w jaki sposób i gdzie go ukryjemy? Nie jest to wcale taka łatwa sprawa.

— Ale co się stało? Dlaczego przyszedłeś tu o trzeciej w nocy? — zapytał zniecierpliwiony James.

— Przyszedłem, aby uczynić to, co przed chwilą uczyniła Anna Morette... — odparł Meliński i rzucił spojrzenie na zwłoki Heidenau, dookoła których tworzyła się kałuża krwi.

— W jaki sposób dowiedziałeś się, że Heidenau jest tutaj?

Meliński opowiedział szpiegom o rozmowie, jaką słyszał w biurze Cze-ki.

— Zamierzalem to jednak uczynić w inny sposób — dodał — bez przelewu krwi...

— Nie było innej rady — odparła Anna. — O bawialem się, że ten zdrajca może każdej chwili wszcząć alarm...

— Czy pani nie zadrżała wcale ręka? — zapytał Meliński, który po raz pierwszy widział Anny w tak gorączkowym podniecenym stanie — przecież przez pewien czas pani kochała tego człowieka?

Ironiczny uśmiech wykwitł na wargach Anny. Wypuściła z ust ciekłą smugę niebieskawego dymu.

— Moim ukochanym? Cha, cha, cha... W jaki sposób kobieta pozbawiona serca, może kochać?... On mnie kochał, i to bardzo silnie — i z tego wła-

nie powodu teraz tu leży. Miłość i śmierć bardzo często idą z sobą w parze...

— Porzućcie wreszcie to filozofowanie — wtrącił James. — Jest już wpół do czwartej. Jak stara się ohudzi, nie powinno już po nim tu być śladu. Zwłoki muszą natychmiast być stąd usunięte, a pla-my po krwi chemicznie zmyte.

— Czy pozostajemy tutaj? — zapytała Anna.

— Rozumie się. Byłoby nonsensem teraz stąd uciec...

— Ale ja już powiedziałam gospodyni, że dziś o szóstej rano jedziecie ze mną na Kaukaz.

— To drobiazg, oświadczył jej, że nie chcieliśmy jechać — rzekł James. No, a teraz do roboty!...

— Ale gdzie ukryjemy zwłoki? — zdziwił się Meliński. — Musimy przede wszystkim zastanowić się nad tym, co należy uczynić ze zwłokami, gdzie je ukryć...

— Na podwórzu znajduje się mały bardzo zaniedbany ogródek. Nikt nie zwraca na niego uwagi. Teraz jest ciemno. Możemy to doskonale wykorzystać i przy zastosowaniu najdalej posuniętej ostrożności, właśnie w tym ogródku wykopać dla Niemca grób. Nikt się o tym nie dowie.

— A gdy gospodyni będzie pytała o Heidenau? — zauważył Meliński.

— Po pierwsze, my, Kiszrynowie, nie jesteśmy zobowiązani wiedzieć, gdzie znajduje się Heidenau — odparł James, podczas gdy Anna siedziała jeszcze ciągle milcząca i paliła papierosa, — a po wtóre nie będzie tym zbyt zaintrygowana. Wie przecież, że on pracuje w Cze-ce, a współpracownik Cze-ki często może być zajęty przez całą dobę. Pojutrze, a właściwie już jutro w nocy, nas tu nie będzie, będziemy się znajdowali w podziemiach Teatru Wielkiego... No, szkoda czasu!... Anna, pozostaniesz tutaj i będziesz miała na oku gospodynię. Może czasem zerwać się ze snu. My zaś znieśliśmy na dół zwłoki.

Anna po cichu otworzyła wejściowe drzwi i natarła ucha. Panowała głucha cisza i zalegały gęste ciemności, cały dom był pogrążony w głębokim śnie. James i Meliński ujęli zwłoki i wynieśli je z mieszkania.

— Skąd tu wziąć łopatę? — nagle przypomniał sobie Meliński.

— Będziemy musieli odgarnąć ziemię rękoma... Nie ma innej rady...

James i Meliński cichaczem schodzili ze schodów. Zwłoki były bardzo ciężkie i obaj oblewali się potem. Ostrożnie schodzili na dół, nasłuchując za postawieniem każdego kroku. Dookoła panowała śmiertelna cisza.

W końcu znaleźli się ze zwłokami na podwórzu. Zanieśli zabitego Heidenau do ogródka i położyli go na ziemi. Następnie zakasali rękawy i gołymi rękoma zebrał się do odgarniania ziemi — kopania grobu.

— To może zbyt długo potrwać i możemy jeszcze wpaść — wyszeptał na chwilę Meliński. — Poczekał, udam się pod mieszkanie dozorecy, może tam znajdę łopatę...

Meliński szybkim krokiem przemierzał duże podwórze. Zbliżywszy się do kąta, w którym znajdowało się mieszkanie dozorecy, natknął się na jakiś miękki przedmiot i przewrócił się...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

54.

— A dlaczego nie miałem jej nabrać? — odparł pytaniem na pytanie. — Przynajmniej najudłem się i napiłem za darmo i do tego dostałem jeszcze pieniądze. Legia i tak jest bogata i wskutek tego nie zbankrutuje jeszcze.

Musiałem mu w duchu przyznać słusność. Rzeczywiście Legia była bardzo bogata, a poza tym oszczędzała wiele na oprowiantowaniu, bo wszystko miało własne: ogrody, sady, pola uprawne, stada owiec, krów, wołów i ptactwa jadalnego. Na polach, w ogrodach i przy bydle pracowali legionieści. Każdy rekrut przybywający do Afryki musi przez pewien czas pracować w polu lub przy bydle i za to otrzymuje 25 centimów dziennie. Poza tym pracują tam starzy legionieści, którzy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, a ściślej mówiąc otrzy-

muja wynagrodzenie w naturze: dach nad głową, wikt i co najważniejsze wino.

Stary taki legionista, który służył w Legii od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat nie chce już wcale wracać do cywila. W ciągu wieloletniej służby przyzwyczaił się do nędznych warunków życia w Legii i do wina, zerwał wszelkie więzy wiążące go z rodziną, z krajem ojczystym i jego tradycjami, i na starość nie ma dokąd się udać, zostaje więc w Legii.

Nawet po piętnastoletniej służbie dostaje on w cywile rentę w wysokości 4.000 franków rocznie. Ale cóż dla niego znaczy ta suma? W ciągu krótkiego czasu ją przepije, przez resztę roku pozostanie bez centima przy duszy i nędza będzie mu zazięrać w oczy. Przecież w czasie służby tak przywykł do beztróskiego życia i do niemyślenia

o tym, co będzie jadł następnego dnia, że w cywile nie zastanawia się nad tym, zapominając, że obecnie nie ma już intendenta, któryby myślał o tym za niego.

Znałem pewnego Holendra, który służył w Legii dwadzieścia trzy lata. Pewnego dnia strzeliło mu coś do głowy i postanowił porzucić służbę. Natychmiast go zwolniono i wręczono cywilne ubranie. Holender szedł do wszystkich znajomych żołnierzy, sierżantów i oficerów i żegnał się z nimi. Następnie zaprosił swych najbliższych kolegów na pijatykę. W knajpie nie liczył się z groszem, stawiał butelkę za butelką i widział jak uciulany grosz cieknie mu przez palce.

Nagle gdy już był upity w pestkę, miał przeblysk świadomości i zrozumiał, że w cywile czeka go marne życie. Pożegnał więc kolegów i udał się na dziedziniec koszarowy. Tam ukląkł przed pomnikiem Legii i pomodlił się. Następnie zerwał z siebie cywilne ubranie, podał je w strzępy i wykrzyknął:

— Nie wystąpię wcale z Legii! Ślubowałem, że do śmierci tu pozostanę.

Udał się do magazynu, poprosił o mundur i pozostał w Legii.

Nazajutrz gdy wytrzeźwiał,

oświadczył nam:

— Ale byłem cywilem. Wprawdzie tylko dziesięć godzin, ale to mi zupełnie wystarczyło. Życie w cywile tak mi już obrzydło, że postanowiłem powtórnie zaciągnąć się do Legii — uśmiechnął się ze swego dowcipu. — Czuję wstręt do cywila! Niech żyje Legia, niech żyje wino i generał Roller!

Holender ten nie należał do wyjątków. Wielu jest takich starych weteranów Legii. Generalny Inspektorat Legii chętnie ich trzyma, przede wszystkim dlatego, że Francja nie powinna im wypłacać 4.000 franków rocznie, a po wtóre dlatego, że oni pracują w posiadłościach ziemskich Legii prawie że za darmo. W ten sposób byli wojacy, przed którymi drżały najdziksze szczepy arabskie, przeobrażają się w pastuchów gęsi, krów lub owiec, albo też w robotników rolnych.

W Legii pozostają również i ci, którzy w ojczystym kraju nabroili coś bardzo poważnego i boją się tam wracać, aby nie dostać się za kraty więzienne. Wolą więc przebywać w Legii i znosić tamtejsze nędzne życie, niż w ojczystym kraju odebrać zasłużoną karę.

W naszej kompanii na przykład był pewien Belg Cham-

pere, który służył w Legii już osiemnaście lat. Opowiadał nam, że w Belgii ma żonę, z którą wcale nie koresponduje, ponieważ jej nienawidzi. Również z nienawiści do niej zaciągnął się do Legii.

Nikt mu nie wierzył, że z tak blatego powodu znosi ciężką służbę w Legii. Musiał widocznie mieć coś poważnego na sumieniu. Nikt go jednak o to nie pytał, bo wiedział, że i tak nie wyzna prawdy.

W roku 1923 do Sidi-bel-Abes przybyła partia rekrutów różnych narodowości. Wśród nich znajdował się niejaki Champere, Belg, który został przydzielony do plutonu ćwiczebnego mego przyjaciela, Dibois.

— Czy nie masz w Legii brata, lub jakiegoś krewnego?

— zapytał go pewnego dnia Dibois, — bo tu służy jakiś Belg, o tym samym nazwisku.

Rekrut namyślał się przez chwilę i wreszcie odparł:

— Owszem, kiedyś w Legii służył mój ojciec, ale został przed dwunastu laty zabity, tak mi opowiadała matka.

Dibois, zresztą jak my wszyscy, znał doskonale starego Champere'a, nalógowego pijaka, który wskutek tego że wiecznie był pijany, nie awan-

Dalszy ciąg jutro.

NAKAZ SERCA I ROZUMU

Manifestacja Macierzy w „Dzień Polaka z Zagranicy“

„Niemasz oddalenia, nie masz czasu, nie masz miejsca na świecie ogromnym gdzieś do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny“ — pisał Marzałek Józef Piłsudski.

Ale, aby ten głos z rodzinnego kraju przeniknął poprzez za pory granic, stał się słyszalny wśród skupisk rodaków naszych, rozsiadanych po bezmiarach łódź kuli ziemskiej — na to w obecnych warunkach trzeba wielu starań i usilnej pracy.

Dziś już nie wystarczy do bra wola tych na obczyźnie i bratersko wyciągnięta dłoń tych z kraju. Rosnący coraz wyraźniej nacjonalizm — zazdrośnie strzeże wpuścić dla ekspansji narodowej innej nacji, niechętnie patrzy na krzewienie się obecnej narodowości w swoim organizmie.

Nawskroś egoistyczny ten obaw widzimy wyraźnie nie tylko na przygranicznych ziemiach Rzeczypospolitej, gdzie brutalna polityka wynaradawiania prowadzona jest intensywnie i bez skrupułów, ale na wet na znaczących terenach, chlubiących się dotąd najszerzej pojętym liberalizmem i demokratyzmem idei.

Im bardziej jednakże wzmacnia się owa trudność nawiązania kontaktu Macierzy z jej rodziną na wychodźstwie — tym donioślejszy musi być głos da lekiej Ojczyźnie, tym silniej powinno uderzać w egoizm państw, krępujących przyrodzone prawo wyboru języka, narodowości i obyczaju.

Zmyślony napad rabunkowy

Mieszkaniec wsi Rzeczyce zgłosił się na posterunek policji i zameldował, że kiedy wracał z Warszawy z zakupami, pędząc za sprządanymi różnymi gospodarzami, został napadnięty przez Landytów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 300 złotych.

Ponieważ Bomba nie był zbyt ścisły w opowiadaniu, jak to się wszystko odbyło, przy tym były to nie jego pieniądze, policja nie od razu u wierzyła w to co mówił i wszczęła dochodzenie przede wszystkim w celu ustalenia czy Bomba nie leży.

Przeszukano cały jego wóz i rzekomo znaleziono ukryte w sianie. Rad nie rad Bomba przyznała się do symulacji i został aresztowany.

Kurator w Patronacie

W wyniku przeprowadzonej lustracji i badań ksiąg stowarzyszenia Patronatu nad nieletnimi, (Królewska 33), Komisarz Rządu m. st. Warszawy w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości zawiesił działalność tej instytucji, wyznaczając kuratora w osobie sędziego Antoniego Kordowskiego.

Jako znany działacz społeczny i fachowiec w kwestiach

Napad bandycki na szosie

Na szosie koło Mławy na powracającego z Warszawy Janka Kubińskiego napadli bandyci. Pod groźbą rewolwerów zrabowali mu 2000 złotych. Ponieważ Kubiński stawiał opór bandyci pobili go ciężko i porzucili na drodze. Pobitego i nie-

Polska racja stanu wymaga szczególnej opieki nad wychodźstwem zagranicznym. 8 milionów obywateli na obczyźnie nie to liczba zbyt poważna, by ją można było pominąć milczeniem.

To siła jeszcze niewyżyta, a związana z Polską trwałym węzłem krwi, siła która wobec aktualnych obecnie zagadnień kolonizacyjnych oddać może nieocenione usługi. Utrzymanie z nią łączności jest za tym nie tylko nakazem serca, wypływem rodzinnego sentymentu, ale przede wszystkim nakazem rozumu.

I gdy się widzi, jak w nierównej walce mniejszości Polska na Litwie, w Czechosłowacji, czy w Niemczech broni się ostatkiem sił przed wynaradawieniem, jak trwa godnie i z uporem przy polskości — to już prosto nakazem sumienia i obowiązku czysto ludzkiego jest podanie jej bratniej dłoni.

Wojnę na dłuższą metę wygrywa nie żołnierz, ale nauczyciel.

Ten Bismarckowski system walki prowadzą państwa wrogo egzystowania polskości na ich terenach.

Niech i szczupła liczba placówek oświatowych polskich — rzecz prosta — przegrywa ewą

Spór wieśniaków o koldre

KAIR. — Prasa egipska podaje: Sędziemu z Iahiji w Górnym Egipcie udało się w sposób dość niezwykle rozstrzygnąć spór dwóch wieśniaków o koldre.

Żaden z nich nie mógł przedstawić niezbitych dowodów własności i sprawa zdawała się

Rumuński następca tronu operowany na flegmę kieszonkową

FLORENCJA. — Rumuński następca tronu, w elki woje woda Michał dostał nagłego ataku ślepej kieszki i musiał być pośpiesznie operowany w jednej z klinik florenckich. Operacja miała przebieg

zaciętą skądinąd walkę. Nie można być długo Polakiem, gdy zaledwie 35 procent dzieci polskich na obczyźnie uczy się rodzimego języka, a z tych 35 procent zaledwie 5 procent dzieci chodzi do szkół rdzennie polskich — reszta pobiera do rywco naukę języka polskiego.

Na to, aby być Polakiem na wychodźstwie, nie wystarczy tylko niezłomna wola i silny upór. Polskość najpewniej utrwała: szkoły, świetlice, kluby, domy polskie, książki polskie, obrazy, filmy, czy gramofonowe płyty. To jest najpewniejsza broń — oręż niemalże niezwykły.

Niestety skupiska polskie na obczyźnie — jedynie może poza Polonią Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — zbyt są biedne, by mogły sobie pozwolić, mimo najszerszych chęci, na sprowadzenie polskiej książki, czy utrzymanie polskiej szkoły.

Wysuwa się za tym ważkie konieczne zagadnienie pomocy w tym kierunku ze strony Macierzy.

Od szeregu lat pracę na tym poważnym odcinku prowadzi utworzony specjalny Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, organizujący rok rocznie zbiórki na szkoły polskie na obczyźnie.

W roku bieżącym, jak i w latach ubiegłych, zbiórka taka odbywa się między 15 stycznia a 15 lutego. Jedną zaś z niedziel miesiąca zbiórkiowego poświęcona zostanie „Dniowi Polaka z Zagranicy“. 24 stycznia cała Polska uświęci, jako manifestację zrozumienia spraw Polonii Zagranicznej przez społeczeństwo w kraju.

Grosz złożony wówczas do puszek Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą opłaci się stokrotnie. Będzie to bowiem kapitał, inwestujący naj wyższe wszystkich Polaków, wspólne dobro — dobro Narodu i Państwa.

Leon Wróblewski.

Moskwa reżyseruje nowy proces Radek i jego towarz. w ogniu potwornych oskarżeń

W związku z rozpoczynającym się procesem tak zwanego „równoległego centrum“ w Moskwie, prasa sowiecka przy stała do odpowiedniego nastroszenia opinii publicznej w kraju jak i zagranicą.

W tych dniach w moskiewskiej „Prawdzie“ ukazał się ostry artykuł pod adresem oskarżonych pod tytułem

„Trockistowskie szpiegostwo, dywersanci i zdradcy ojczyzny“. „Prawda“ twierdzi, że Zinowiew i Kamieniew nie zeznali o istnieniu „równoległego centrum“, ale mimo to organom komisariatu spraw wewnętrznych udało się wykryć to centrum, którego przestępstwa z trudem można sobie wyobrazić.

Gazeta zaznacza, że członkowie „równoległego centrum“ postawili sobie za zadanie otworzyć bramy Rosji sowieckiej przed „wrogiem zewnętrznym“. Z polecenia Trockiego organizowali szpiegostwo, chaos w większych przedsiębiorstwach i akty sabotażu, które miały osłabić siłę obronną Rosji.

W tym celu członkowie „centrum“ nawiązywali kontakt z mocarstwami wrogo usposobionymi względem Rosji i szukali u nich pomocy i poparcia. A w zamian za tę pomoc obiecywali im koncesje na fabryki, kopalnie i lasy. Z góry już sprzedawali części terytorium sowieckiego i wolność narodów ZSSR.

Poza tym „Prawda“ obwi-

nia oskarżonych o to, że przygotowywali zamachy na kierowników sowieckiej floty państwowej i członków centralnego komitetu partii komunistycznej.

Czy oskarżenia przyznają się do zarzucanych im czynów? Być może, że tak. Wpłynęło na to specjalna metoda prowadzenia „śledztwa“ w Rosji. W ciągu całych miesięcy łamie się ducha oskarżonych, to grożą im śmiercią, to ludzkie ich mi- rażem wolności, jeśli tylko zechcą oświadczyć to, co im prokurator kładzie w usta.

Po skazaniu Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy jest rzeczą mocno wątpliwą, aby „trockiści“ dali się wziąć na lep obietnic sowieckich władc- ców. Ale policja o to wcale nie dba. Rozporządza ona bowiem jeszcze innymi środkami, które muszą skłonić oskarżonych do przyznania się do zarzucanych im czynów.

Jednym z najbardziej wypróbowanych metod są podsta- wieni świadkowie. Przed oskarżonymi przewija się cały szereg świadków, którzy do- kładnie opowiadają bodajże mnóstwo szczegółów o przestęp- stwach „kontrewolucjonistów“. Świadków tych podsta- wia się w tym celu, aby oskar- żony zdał sobie sprawę, że jeśli się przyzna do winy, uzyska łagodniejszy wyrok, niż wówczas gdy będą go oczerniać świadkowie, których sąd uzna za wiarygodnych.

Jest więc rzeczą bardzo prawdopodobną, że Radek jak i inni oskarżeni będą wolli się przyznać, ludząc się, że w ten sposób uzyskają łagodniejszy wyrok.

Nankin rozpocznie operacje wojskowe przeciw zbuntowanym oddziałom

SZANGHAI. O ile nie znajdzie nieprzewidziany zwrot w zachowaniu się wojsk zbuntowanych w prowincjach Sze-Si i Kan Su, rząd nankijski rozpocznie od dziś operacje

wojskowe. Jak wiadomo, w czasie konferencji odbytej w Tengua z delegatami zbuntowanych, marszałek Czang Kai Szek oświadczył, że o północy w sobotę upływa ostatni termin przyjęcia programu rządowego. Li Czi Kiang przywołał ze Sian Fu odpowiedź, która przez władze nankińskie uważana jest za wykrętą i niemożliwą do przyjęcia.

W odpowiedzi tej oświadczo no m. in., że władze zbuntowa- nych wojsk skłonne są podpo- rzędkować się Nankinowi, lecz nie mogą tego uczynić ze względu na okoliczności lokalne.

Władze podkreślają, że między Nankinem a buntownikami, istnieją wielkie rozbieżno- ści poglądów, gdyż Nankin

domaga się najprzód pacyfika- cji wewnętrznej przed przystą- pieniem do zagadnień polityki zagranicznej, podczas gdy Czang Sue Liang i Jang Hu tzen pragną w sojuszu z komunistami podjąć ofensywę przeciwko napastnikom zagra- nicznym.

W kołach politycznych pod- kreślają, że w nowym rządzie nie będą mogli zasiadać przed-

Nowy rząd bez partji

Poważna sytuacja w Japonii

TOKIO. — Cesarz przyjął dymisję gabinetu, polecając premierowi Hirocie i ustępującym ministrom tymczasowe pełnienie funkcji do chwili utworzenia nowego rządu.

W kołach politycznych pod- kreślają, że w nowym rządzie nie będą mogli zasiadać przed-

stawiciele partji. Udział przed- stawicieli armii pozostaje pod znakiem zapytania.

Zdaniem prasy, polityczne położenie jest bardzo poważ- ne. Rozwiązanie parlamentu jest, jakoby bardzo prawdop-odobne.

Jako następca premiera Hi- rotaty wymieniany jest obecny przewodniczący Izby Parów, książę Konoe, który w marcu nie przyjął misji tworzenia gabinetu. Kandydatura ks. Konoe popierana jest przez generałów Ugaki i Minami oraz przez admirałów Szuki i Osumi.

Splonęło żywem troje dzieci

SZTOKHOLM. — W miej- scowości Taerendoe w północ- nej Szwecji spaliło się ży- wem troje dzieci w wieku od roku do 5 lat. Powracająca do domu matka ujrzała dzieci le-

żące bez przytomności na po- dłodze płonącego domu. Mat- ka czyniąc daremne wysiłki ocalenia dzieci, poraniła się poważnie przy rozbijaniu szyb okiennych.

O STATNIE SPORTOWE WIADOMOSCI

Wajsówna zdobyła Honorową Nagrodę Rzeźba „Dziewczyna ze skakanką” własnością dyskobolki

Wajsówna zdobyła zatem nagrodę po raz drugi i tym samym zdobyła rzeźbę „Dziewczyna ze skakanką”. A. Karnego na własność. W myśl bowiem regulaminu za dwukrotne zdobycie nagrody zdobywca otrzymuje ją na własność.

Wajsówna liczy obecnie 24 lata. Urodziła się w Pabianicach i najpierw była członkiem Pabianickiego Sokola. Uprawiała lekką atletykę i gimnastykę. W roku 1930 startowała po raz pierwszy na zawodach lekkoatletycznych a na jesieni w Pradze bierze udział w meczu międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja wygrywając rzut dyskiem.

W roku 1931 poprawia rekord światowy Konopackiej w rzucie dyskiem, następnie rekord ten poprawia kilkakrotnie. W roku 1932 na Olimpiadzie w Los Angeles zajmuje dopiero trzecie miejsce za dwiema Amerykankami, w następnym jednak roku znów poprawia rekord światowy.

W roku 1934 w Londynie zdobyła mistrzostwo świata w rzucie dyskiem bijąc rekord światowy (43,79), w kilka tygodni później w Brukseli osiągnęła 44,19.

W pierwszym meczu z Niemcami Wajsówna bije obecną rekordzistkę świata Mauermayer, z którą wygrywa również w Londynie. Mauermayer w roku 1933 poprawia jednak rekord Wajsówny i dociąga do 48,31.

W roku 1936 na Olimpiadzie w Berlinie Wajsówna stacza zupełnie równorzędną walkę z Mauermayer i poprawia rekord Polski 46,22. Mauermayer jednym rzutem wysuwa się przed Wajsównę osiągając 47,65. Wajsówna zostaje wicemistrzynią Olimpiady. Jej również równorzędną walkę z Mauermayer w Berlinie i znakomita postawa przypuszczalnie odegrały główną rolę przy nadaniu jej ponownie nagrody sportowej.

O decyzji komisji nadawczej Wajsówna została natychmiast zawiadomiona telegraficznie przez Polski Zw. Lekkoatletyczny. ZZ zastanawia się nad kandydaturami do Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej i zdecydował się wypowiedzieć, podobnie jak Pol. Komitet Olimpijski, za kandydaturą Wajsówny.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisji nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, nadawanej corocznie za najlepszy wyczyn polskiego sportowca.

Obrady zajął zastępca dyrektora Państwowego Urzędu WF i PW, ppłk. Zieliński w obecności następujących osób: ppłk. Głabisz (przedstawiciel Pol. Kom. Olimpijskiego), ppłk. Zolędziowski (przedstawiciel Zw. Polskich Związków Sportowych oraz reprezentant przedstawicieli Zw. Polsk. Zw. Sportowych), ppłk. Gillewicz (przedstawiciel Centr. Inst. W. F.), doc. Szule (przedstawiciel Rady Naukowej WF i reprezentant przedstawicieli Rady Naukowej WF), prof. Rogalski (przedstawiciel Studium WF w Krakowie), radca Olszowiec (przedstawiciel Min. Spr. Zagranicznych) i red. Sikorski (przedstawiciel Zw. Dziennikarzy Sportowych RP). Brak było przedstawicieli studium w. f. w Poznaniu.

Na zebraniu obecni byli także przedstawiciele Państwowego Urzędu WF i PW, mjr. Wojciechowski i kpt. Ulaez.

Na wstępie zreferowano złożone kandydatury, a mianowicie Jędrzejowskiej (tenis), Kurkowskiej — Spychajowej

(lucznictwo), Wajsówny (lekką atletyką), Kiszurny (strzelanie), Chmielewskiego (boks) i drużyny koszykówki KPW Poznań.

Projekt o nienadawanie nagrody w roku bieżącym nikomu nie został przyjęty, wobec czego przystąpiono do dyskusji nad poszczególnymi kandydaturami. Dyskusja trwała pełne trzy godziny.

W głosowaniu nagrodę przyznano lekkoatletce Jadwidze Wajsównie, wice mistrzyni o-

limpijskiej i rekordziste Polki w rzucie dyskiem. Główną kontrkandydatką Wajsówny była tenisistka Jędrzejowska.

Motywacji decyzji nie ogłoszono. Ogłoszenie nastąpi w przyszłym tygodniu.

Nagrodę zdobyli dotychczas: 1927-28 Konopacka — Matuszewska, 1929 — Petkiewicz, 1930 — wioślarze Budzyński i Mikołajczyk, 1931 — Kusociński, 1932-33 Walasiewiczówna, 1934 — Wajsówna.

Szlakiem II-iej Brygady

W Worochcie odbędzie się podczas raidu narciarskiego szlakiem II-iej brygady Legionów przez Huculszczyznę 10-16 lutego pierwszy zjazd polskich lekarzy sportowych.

Referaty na zjazd zgłosili następujący lekarze: gen. dr. Rouppert — Kontrola wagi jako metoda oznaczania sprawności marszowej, doc. dr. Szule — Odżywianie w sporcie, doc. dr. Dybowski — Podstawy rozpoznania stanu zaprawy, dr. Piumel. — Wpływ sportu narciarskiego na gotowość psy-

chiczną i fizyczną, dr. Zabawska — Domosławska — Zagadnienie sportów kobiecych z punktu widzenia lekarskiego, dr. Rettinger — Organizacja opieki lekarskiej w sporcie, dr. Zięba — Nadośnienie i niebezpieczeństwo u młodzieży, dr. Bobkowska — Czerwińska — Odżywianie a sport oraz — Wpływ ćwiczeń fizycznych na zaburzenia serca, dr. Lankesz — Studia nad sportową elektrokardiografią, dr. Siderowicz — Odporność sportowców, dr. Ruzyczner — Podstawy nauki o leczeniu kultur fizycznej.

Na zjazd ten minister spraw wojskowych zezwolił lekarzom wojskowym na otrzymanie okolicznościowych urlopów.

Narciarskie mistrzostwa Polski

W Wiedniu rozegrane zostaną w dniach od 30 b. m. do 1 lutego międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski. W dniu 30 b. m. odbędzie się bieg 18 km., 31 b. m. konkurs skoków (do kombinacji i otwarty) a 1. II bieg 50 km. Start i meła biegów znajdować się będą pod skocznią w Głębcach. Poza programem mistrzostw odbędzie się 2 lutego specjalny konkurs skoków o nagrodę P. Z. Narciarskiego. Polski Zw. Narciarski poczynił starania o przyjazd czołowych narciarzy norweskich, szwedzkich i austriackich.

7 okazji zawodów Liga Popierania Turystyki organizuje specjalny pociąg popularny do Wiednia.

Trener pływacki w Polsce

Sprawa zaangażowania przez Polski Zw. Pływacki amerykańskiego trenera dla polskich pływaków weszła już w końcowe stadium. W najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie konferencja w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W.

SKŁADAJĄCE OFIARY NA

F. O. M.

Dwa rekordy światowe

OSLO. — Znana łyżwiarka norweska, Laila Schou — Nielsen ustanowiła na zawodach w Oslo dwa nowe rekordy świata:

500 m. — 47,9 sek.

1500 m. — 2:38,1 sek.

Pokazy łyżwarskie

W sobotę wieczorem na lodowisku w Dolinie Szwajcarskiej odbyły się pokazy w jeździe figurowej przy udziale czołowych łyżwiarzy śląskich, a mianowicie: Groberta i braci Breslauera w jeździe pojedynczej rodzeństwa Kalusów oraz pań — Ziajówny, Czorówny i Szrajbertówny.

Turniej hokejowy

GARMISCH. — W sobotę rozpoczął się w Garmisch Partenkirchen międzynarodowy turniej hokeja lodowego. W pierwszym meczu drużyna bułgarska pokonała S. C. pokonała Riessersee 3:1 (1:0, 2:0).

Warta — WKS 4:1

POZNAŃ. — W meczu hokejowym o mistrzostwo okr. Poznańskiego Warta pokonała po twardziej walce drużynę W. K. S. w stosunku 4:1 (2:0, 2:0, 0:1). Warta zwyciężyła dzięki lepszemu zgraniu.

W tabeli mistrzowskiej prowadzi A. Z. S. — 5 pkt. na równi z Wartą, lecz w korzystniejszym stosunku bramek.

KTH — Makabi 6:0

KRAKÓW. — Krynickie T. H. rozegrało w sobotę mecz w Krakowie z miejscową Makabi, łatwo zwyciężając 6:0 (1:0, 4:0, 1:0).

Hokeiści krynicy stanowią zespół zgrany i wyrównany.

Lwowszczy sędziowie

złożyli swe legitymacje

Epizod skandalicznego sędziowania na meczu bokserów Okerie — Lechia, rozegranym w dniu 17 b. m. we Lwowie, miał miejsce onegdaj. Na znak protestu przeciwko

we wszystkich liniach. Bramki strzelił: Burda i Kulig po dwa oraz Piechota i Trocki po jednej.

Sędziował p. Latacz. Widzów 900.

orzeczeniom sędziowskim, krzywdzącym wyraźnie Lechię, wszyscy sędziowie lwowszczy złożyli legitymacje sędziowskie.

Sensacja na mistrz. narciarskich Narciarze — akademicy dobrze się spisują

KRYNICA. — W sobotę w ramach międzynarodowych narciarskich mistrzostw akademickich Polski odbył się slalom pań i panów.

Slalom odbył się na trasie południowo-wschodniej strony Jaworzyny, wytyczonej przez p. Schindlera, długości 1200 m. przy różnicy wzniesienia ok. 250 m.

Otwarcia trasy dokonał p. Schindler, uzyskując najlepszy czas. Wyniki notujemy:

1) Bürwillfield (Austria) 56,2 sek.
2) i 3) Eie Nils (Norw.) i Marian Orlewicz (Włsa) 1:00 s.
4) Karol Zajac (SNPTT) 1:01,6 sek.
5) Knobloch (Austria) 1:02 s.
6) Roessner (Austria) 1:02,5 s.
7) Lasota (AZS Kraków) 1:03,4 s.

8) Ustupski (Kraków), 9) Fajkosz (Lwów), 10 i 11) Janer (Lw.) i Mandura WŁ (Kr.).

Nadmieniamy, że do slalomu jury dopuściło najlepszych 23 zawodników z b. g. zjazdu.

W slalomie pań (450 m. długości) zwyciężyła M. Lijowska (AZS Kraków) — 1:19,8 sek., 2) Drozdziowska 1:22,8 sek., 3) Szczygłówna (obie — AZS Kraków) 1:34,8 sek., 4) Migaczówna (AZS Wilno).

Ostateczne wyniki w kombinacji alpejskiej przedstawiają się następująco:

1) Bürwillfield 3:20 sek., 2) Eie Nils 3:27, 3) Knobloch 3:30 sek., 4) Orlewicz Marian 3:32 sek., 5) Roessner 3:36 sek., 6) Zajac 3:45 sek., 7) Fajkosz, 8) Lasota, 9) Ustupski, 10) Heyrowski (Austria).

W kombinacji alpejskiej pań:

1) Lijowska 3:21 sek., 2) Szczygłówna 3:31 sek., 3) Migaczówna 4:12 sek., 4) Drozdziowska.

Warto podkreślić dobry czas i świetną formę Lijowskiej.

KRYNICA. — W sobotę, w ramach międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski rozegrano bieg otwarty i do kombinacji na 15 km. Trasa pod względem technicznym dość trudna, śnieg bardzo nośny, pogoda słoneczna, lecz mroźna. Zainteresowanie publiczności duże.

Startowało ponad 40 zawodników. Zwycięstwo odniósł Marian Orlewicz (Zakopane) w

rewelacyjnym czasie 58:18 min., mimo bardzo silnej opady międzynarodowej. Dalsze miejsca zajęli:

2) Roessner (Austria) 1:01:26 godz.
3) Pentti Hinttula (Finl.) 1:03:55.

Najlepszy z Finnów, akademicki mistrz Finlandii, Martti Hovi, potluł się na treningu i w biegu nie startował. Austriak Knobloch i Finn Partenen polamali w czasie biegu narty i odpadli.

Klasyfikacja zawodników w biegu do kombinacji jest następująca:

1) Orlewicz z notą 240 pkt., 2) Nils 193,5 pkt., 3) Teisseyro 193 pkt., 4) Rayski 181,5 pkt., 5) Bürwillfield 175,5 pkt., 6) Lasota (Kraków) 166,5 pkt.



Wczoraj, w 74-tą rocznicę Powstania Styczniowego, Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska podejmowała w swym mieszkaniu herbatkę weteranki i weteranów z 1863.



Zdjęcie przedstawia małe dziewczynki spieszące z bukietami kwiatów do księżniczki Juliany w Krynicy.



W pociągach, kursujących w Szwecji, szczególnie na trasie „sportowej”, zamstawano specjalne węgony-bary. Cieszą się one dużym powodzeniem.



Na wielkiej arenie sportowej, Medicon Square Garden, w Nowym Jorku, odbyła się manifestacja robotników, protestujących przeciwko zmniejszeniu zasiłków dla bezrobotnych.

Chiny walczą z piratami Przeciwko morskim rozbójnikom wysłano okręty

Bias Bai, która leży zaledwie w odległości 80 kilometrów od brytyjskiej bazy morskiej Hongkong, jest od wieków ośrodkiem piractwa chińskiego. Ostatnio rząd nankijski wypowiedział zaciełą walkę piratom i jest nadzieja, że w końcu statki kursujące na tych wodach będą miały spokój.

Ludność zamieszkująca wybrzeże należy w większości do chińskiego szczepu Hakka-sów, znanego ze swej wojowniczości. Większość rodzin od wielu pokoleń uprawia rozbój morski i nie widzi nic złego w tym, że zdobywa środki na utrzymanie drogą rabowania statków pasażerskich.

Przed udaniem się na wyprawę piraci wysyłają wywiadowców, którzy mają ustalić jakie korzyści przyniesie obrabowanie danego statku. Gdy ci ustalają, że ograbienie statku opłaca się, piraci przebrają za kulisów ukrywają się pod pokładem statku jako pasażerowie „na gapę”. Różnią się oni od tych ostatnich tylko tym, że każdy z nich ma pod odzieżą ukrytą broń.

Gdy statek wypływa na pełne morze, piraci rzucają się na oficerów okrętowych, uśmierdzając ich i zmusza-

ją kapitana, aby skierował statek do Bias Bai — idealnego portu o szerokiej 30-kilometrowej zatoce, niewidzialnej z pełnego morza, wskutek małych wysepek ciągnących się równolegle do brzegu na przestrzeni stu kilometrów.

Jak tylko piraci znajdujący się na wybrzeżu widzą statek, wsiadają do dżonek (łodzi chińskich), zbliżają się do niego i poczynają plondrować. To wszystko co posiada większą wartość, jest wrzucane do dżonek, a następnie biorą w niewolę najbogatszych oficerów, jak i pasażerów, których wypuszczają na wolność dopiero do otrzymania okupu od ich krewnych. Zdobywszy łupy, piraci pozwalają kapitanowi wyruszyć na pełne morze.

Mimo środków przedsięwziętych przez większe towarzystwa okrętowe, piraci od lat grasowali bezkarnie po morzu, zbierając obfite łupy. Dopiero ostatnio rząd nankijski włączył się w tę sprawę i postanowił raz na zawsze położyć kres piractwu. Przed rokiem wypowiedział piratom walkę. Okręty wojenne ścigały po morzu statki pirackie i niszczyły je doszczętnie, a ponieszkodliwiając ich i zmusza-

wpadał w ręce władz był z całym chińskim okrucieństwem pozbawiany życia.

Środki te jednak nie odniosły pożądanego skutku. Wówczas władze postanowiły wyplenić zło tam, gdzie ono się

rodzi. Okręty wojenne patrolowały stale na wodach Bias Bai, na stałym lądzie przeprowadzano zaś oblławę za oblławą i rejestrowano ludność. Nikomu nie wolno ponad 24 godziny przebywać w ściśle o-

kreślonej strefie, a soltyści wsi z wybrzeża muszą pod groźbą urowej kary składać regularnie sprawozdania o stanie majątkowym mieszkańców. Ale najlepiej przyczyni się do pacyfikacji Bias Bai podniesienie kultury rolnej i rybołówstwa oraz założenie szkół w okolicy, której ludność składa się w większości z analfabetów i od wielu pokoleń uważa piraństwo za jedyne naturalne źródło dochodu.

30.000 ofiar trzęsienia ziemi Smutny rekord dzierżby Chiny

Instytut naukowy w Pekinie pracujący pod kierownictwem amerykańskich i europejskich uczonych zakończył ostatnio prace statystyczne nad obliczaniem, ile ofiar w ludziach pociągają za sobą roczne trzęsienia ziemi. Na podstawie danych zebranych przez instytut oblicza się, że od 50 lat wskutek trzęsień ziemi ginie rocznie około 30.000 ludzi.

Ciekawa jest ta okoliczność, że dane te zebrane dzięki współpracy urzędowych placówek w Chinach, Japonii i Ameryki Południowej odpowiadają obliczeniom dokonanym przed laty przez innego badacza. Tamten obliczał, że trzęsienie ziemi pochłaniają rocznie od 28.000 do 33.000 ofiar. Do tych samych wyników doszło się również i przed

200 laty. Ówczesni badacze obliczali, że wskutek trzęsień ziemi ginie rocznie 28 000 ludzi.

Do kogo należy światowy rekord w tej ponurej dziedzinie? Do kraju, o którego trzęsieniach ziemi stosunkowo mało wiemy, a mianowicie do Chin. Jest to olbrzymi kraj, o słabo rozwiniętej sieci komunikacyjnej. Sprawozdania o trzęsieniu ziemi dochodzą zbyt późno do posterunków wojskowych i urzędów państwowych i wszelka pomoc okazuje się już zbyt małą. Gdy nawet krytycznie się będziemy odnosić do przesadzonych wieści z Chin, okaże się, że w każdym roku ginie tam wskutek trzęsienia ziemi około 13.000 ludzi.

Japonia, którą uważa się za kraj najczęściej nawiedzany

przez trzęsienia ziemi, nie może zająć nawet drugiego miejsca. Należy ono do Ameryki Południowej. W Ameryce południowej ziemia wprowadza nie tak często się porusza jak w Japonii, ale każdorazowe trzęsienie ziemi pociąga za sobą większą ilość ofiar.

Trzecie miejsce w tej ponurej tabeli zajmuje Japonia, a w następne Indie, Persja, Maledywie i Środkowa Ameryka.

**JESTEŚMY
JEDNEJ KRWI**
ZŁOŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO
POLSKIE ZA GRANICĄ

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą kwartalnie, z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Drukarnia „Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicz 14.